Nr. 91 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, sobota 19 kwietnia 1930 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 5·00
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . „ 8·00

25 groszy — Cena egz. pojed. w całej Polsce

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. — Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia 4-96.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 143.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

1. Maj - demonstracją przeciw dyktaturze!

„Polska nie weźmie udziału w żadnej awanturze wojennej".

Oświadczenie min. Zaleskiego.

NOWY JORK, 17. 4. (PAT.). Dzisiejszy „New York Times" ogłosił nast. wywiad z min. Zaleskim.

Dla Polski, która tak bardzo ucierpiała podczas wojny i przed wojną, pokój jest najważniejszą koniecznością, potrzebną dla dokonania dzieła odbudowy narodowej. Dziwnem jest jednak, iż powodzenie naszej niedawnej próby ustalenia lepszych stosunków z Niemcami, próby, która, mam nadzieję, jest tylko pierwszym krokiem do prawdziwej współpracy, jest błędnie tłumaczone przez stronę trzecią jako dowód, iż pragniemy zapewnić sobie „tyły" wrazie możliwej „wschodniej awantury". Co Polska mogłaby wygrać na podobnej awanturze trudno zaiste zrozumieć. Nie pragniemy ani jednej piędzi ziemi nowego terytorjum.

Dążeniem naszem jest poprostu poprawić naszą sytuację ekonomiczną i podnieść poziom dobrobytu ludności, krótko mówiąc — odbudować kraj, zniszczony przez wielką wojnę.

Dalecy od pragnienia wojny, czynimy wszystko co jest w naszej mocy, by uregulować stosunki ekonomiczne z naszym wschodnim sąsiadem. Znane są nasze trudności ekonomiczne w chwili obecnej. Jednakże pomimo to udzieliliśmy Rosji kredytów gwarantowanych przez nasze Państwo, a sięgających wielu miljonów dolarów. Czyż uczynilibyśmy to, gdybyśmy zamierzali wszcząć wojnę z Sowjetami?

Zgadzam się, iż istnieją trudności w osiągnięciu porozumienia handlowego z Rosją sowiecką. Istnieje zasadnicza różnica pomiędzy systemem kapitalistycznego indywidualizmu i systemem monopolu państwowego. Inne kraje, które zawarły układy handlowe z Rosją, spotkały się z rozczarowaniem gdy spostrzegły, jak wielkie są te różnice. Lecz ja wierzę, że zagadnienie to może być rozwiązane.

Niewątpliwie część obecnych alarmów w Rosji może być tłumaczona artykułami pism, donoszących lub powołujących się na rzekome spotkania „kapitalistycznych leaderów" w Paryżu i gdzieindziej, którzy rzekomo przygotowują wojnę przeciwko Sowjetom. Nie wierzę, by rzeczywiście poważni kapitaliści rozpoczynali dyskusję na ten temat. Jeżeli rzeczywiście miały miejsce podobne spotkania, rozpatrywano raczej kroki, jakie należałoby przedsięwziąć przeciwko systemowi dumpingu, który jak się zdaje został niedawno przyjęty przez Sowiety. Oczywiście jest to z mej strony zwykłe przypuszczenie. Nie mam żadnych oficjalnych informacyj dotyczących podobnych spotkań. W każdym razie bez względu na to, co w tej sprawie mówią, mogę tylko powtórzyć, że Polska nie weźmie udziału w żadnej wojennej awanturze i zamierza nadal pozostać czynnikiem spokoju i porządku.

Generał w obronie pułkownika.

„Fachowe“ uwagi p. Hubickiego o budownictwie i lecznictwie w Kasach chor.

III.

P. gen. Hubicki w swym odczycie zajął się specjalnie Lwowem i miał odwagę powiedzieć nast. zdanie:

„We Lwowie wybudowano hotel dla chorych przyjezdnych z jakiegoś nowowynalezionego, a niewypróbowanego materjału. W rezultacie hotel po kilkunastu miesiącach zaczyna się walić, co miałem możność stwierdzić osobiście“.

Otóż pozwolimy sobie stwierdzić, że każde niemal słowo w powyższem powiedzeniu jest pospolitem kłamstwem. Zarząd Okr. Związku Kas chorych wybudował istotnie trzypiętrowy gmach przy ul. Dwernickiego, od strony Snopkowskiej za 360 tys. zł. wraz z centralnem ogrzewaniem i wszystkiemi instalacjami. Budowała firma Zacharjasiewicz i Jurasz. Pomieszczenie na przeszło 100 łóżek, czyli na łóżko wypada około 3.500 zł. Szkielet budynku jest żelazo betonowy, wedle opinji fachowców, może trzęsieniu ziemi by się nie oparł. Tylko ściany wyłożono materjałem sztucznym, oddawna w krajach skandynawskich wypróbowanym; z różnych względów nie można było budować cegłą. Budynek ten stoi zdrowo i cało i mieszkańcy Lwowa mogą go codziennie oglądać.

Skąd się wzięło to kłamstwo?

Wiadomo nam, że komisarz Schmal aby wykazać złą gospodarkę samorządu gromadził np. śmiecie i zebraną stertę fotografował, aby pokazać, co odziedziczył po poprzednikach, zanieczyszczono pokoje i fotografowano, aby dowieść niedbalstwa. Może kazano rozwalić jakąś ścianę, aby p. Hubickiemu pokazać walący się budynek. Metody walki zależą od wartości ludzi, którzy w niej biorą udział.

O budującem się we Lwowie sanatorjum powiedział p. Hubicki:

„Lwowskie sanatorjum dla gruźlików pomyślano w środku miasta, na zboczu góry, której zniwelowanie kosztowało setki tysięcy złotych (jedni mówią o 400 tysiącach, drudzy o 800 tys.). Za sam plac pod sanatorjum (strome zbocze góry zapłacono 18.000 dolarów). W rezultacie tego wszystkiego sanatorjum, które miało pomieścić 160 chorych i przychodnię przeciwgruźliczą kosztować będzie 5 i pół miljona zł. tak, że koszt jednego łóżka wyniesie 45 tys. złotych. Zdawałoby się, że zakład ten musi odznaczać się jakimiś wyjątkowemi a luksusowemi urządzeniami, tymczasem sprawa ma się wprost przeciwnie. Budynek, który szczegółowo zwiedziłem, jest budowany w sposób nietylko zupełnie prymitywny, ale nawet z punktu widzenia lekarskiego brak mu całego szeregu udogodnień, koniecznych w tego rodzaju instytucjach“.

W odpowiedzi na te „uczone“ wywody stwierdzamy, że wybór miejsca budowy nastąpił na podstawie opinji pierwszorzędnych fachowców, któ rych we Lwowie nie brak. Wypowiadali się wybitni lekarze, profesorzy uniwersytetu, specjaliści szpitalni, wojewódzki urząd zdrowia i wszyscy zgodnie teren pod budowę uznali za *idealny, z entuzjazmem aprobowali i zalecili ten teren do kupna.* Opinje te są w aktach Kasy i jeżeli p. Hubicki na tem się nie rozumie, tam powinien szukać natchnienia, a nie kompromitować się wygłaszaniem podszepniętych mu przez komisarzy nonsensów.

Plany budowy opracowywali fachowcy lekarscy lepsi od p. Hubickiego i to nas zwalnia od odpowiedzi. Koszt budowy do klucza wraz z gruntem (trzy budynki na 3 morgowym terenie) wedle zawartych z przedsiębiorcami umów nie mógł przekroczyć 4 i pół miljona zł., gdy odliczymy pół miljona na koszt budowy przychodni, na samo sanatorjum wypadnie 4 milj. zł.

Przy przestronnem rozłożeniu łóżek, liczono ich 175, przyjmowano jednak, że faktycznie znajdzie tam pomieszczenie swobodne 200 chorych, wobec czego na łóżko wypada nie więcej niż 20 tys. zł., co przez żadnego fachowca nie może być uważane za koszt wygórowany.

O ścisłości obliczeń p. Hubickiego świadczy twierdzenie, że koszt zniwelowania gruntu, dawno już wykonanego waha się między 400 i 800 tys. zł. Rzucanie takich cyfr wskazuje, że mówił o sprawach, o których niema najsłabszego wyobrażenia.

Tak wygląda p. Hubicki, jako „znawca budownictwa“ kasowego.

Przypatrzmy się, jak wyobraża sobie lecznictwo:

Z wielkim patosem zaczęto *„reformować“ lecznictwo* od takich frazesów: „uniezależnienie lecznictwa od administracji, na pierwszy plan profilaktyka“!

Jak to wygląda w praktyce? Lekarzom zabroniono zapisywać lekarstwa oryginalne pod grozą odpowiedzialności materjalnej, do aptek sprowadza się leki gorszego gatunku, komisarz w lwowskim Związku Kas samodzielnie dyryguje sposobem leczenia, kontroluje karty gorączkowe, zarządza przeprowadzenie sekcji zwłok, w lwowskiej Kasie wypowiedział komisarz 40 lekarzom. Zdecydowano, że zapobiegawcze chorobom wyjazdy, są świadczeniem nadzwyczajnem i skreślono je z budżetów. Wyrzuca się doświadczonych lekarzy, a przyjmuje się młodych adeptów tego zawodu, aby na chorych kasowych uczyli się medycyny.

Postępowanie komisarskiej administracji w stosunku do lekarzy wywołuje wśród nich zrozumiałe a powszechne oburzenie. Projekty reform wywołują coraz liczniejsze głosy słusznej krytyki. Wszystko wskazuje na to, że lecznictwo w Kasach chce się sprowadzić *do ośmieszanych norm wojsk.*, ale tam zapisywano obok aspiryny i rycynusu i „komotschuhe“ co przy dzisiejszej biedzie niejednemu by się przydało, a tego w lekospisie kasowym brak.

Ramy dziennikarskie nie pozwalają na omówienie wszystkich idjotyzmów, jakie p. Hubicki w swoim odczycie mozolnie zgromadził. Trzeba się poprostu wstydzić, że odpowiedzialne stanowisko, a dla klasy robotniczej tak ważne, oddano w ręce ludzi, którzy tylko zniszczyć i zepsuć mogą trud wielu lat i zmarnować tak ciężko zapracowany grosz. Fałszuje się prawdę, Kasy chorych przemieniono na polityczne żerowisko, oto faktyczny stan rzeczy w ubezpieczeniach chorobowych. Kto twierdzi co innego, świadomie mija się z prawdą.

—o—

Prof. Aleksander Brückner,



który tego roku otrzymał nagrodę literacką miasta Łodzi w wysokości 10000 zł.

Co i owo.

Nie lubicie cyfr. Prawda? Ale wybaczcie mi, że na chwilę zajmę wam drogi czas przytoczeniem tych kilku niemiłych znaków. Trzeba, żebyście na podstawie cyfr przekonali się, szanowni czytelnicy, że nasza „rzeczywista rzeczywistość“ jest smutniejsza, niż wam to próbuje przedstawić obóz „radosnej twórczości“.

W ostatnich czasach znowu spadła konsumcja cukru. Dyrektor Banku Cukrownictwa Demby podał przedstawicielowi półurzędowej agencji „Iskra“ następujące dane:

Od 1. 10. 1928 r. do 1. 1. 1929 r. wydysponowano na rynek wewnętrzny ogółem 180.900 ton, natomiast od 1. 10. 1929 do 1. 1. 1930 r. 165.250 ton, czyli procent zmniejszenia konsumcji wyraża się liczba 8,6.

A może życie płynie ludziom tak słodko, że nie trzeba go sobie osładzać cukrem?

Nie. P. Demby stwierdza a sanacyjna „Iskra“ to powtarza, że „spadek konsumcji cukru łączy się ściśle z ciężką sytuacją gospodarczą kraju“.

Więc jednak jest ciężka sytuacja? Patrzcie, patrzcie, ktoby się spodziewał...

*

A szkoda, że ludzie cukru nie spożywają. Zdrowy jest i nadzwyczajnie wpływa na pokrzepienie organizmu, zwłaszcza, gdy człowiek jest zmęczony. Pewien uczony amerykański stwierdził, że podczas wytężającej pracy spożycie kawałka czekolady lub choćby kilku kostek cukru znakomicie odświeża siły. Uczony ten sprawdził, że telefonistki znużone siedzeniem w dusznej atmosferze biurowej po zjedzeniu słodyczy pracują znacznie intensywniej.

Śliczny ten wykład i pożyteczny też. Tylko jakoś u nas nie znajdzie posłusznych słuchaczów, bo spożywanie cukru ponad stan uczyni znaczny wyłom w ich biednym budżecie. Zresztą nie mam nic przeciwko temu, by ludzie pracujący wypróbowali na sobie, czy uczony amerykański ma rację. Kiedyś, gdy minie zło, a minąć musi, będzie można podczas pracy orzeźwiać się cukrem. W każdym razie to zdrowsze, niż wódka.

*

W pewnym domu była mowa o lichwiarzach i podatkach.

Jeden z obecnych, zły i ponury na pytanie, co ma na wątrobie, odpowiada:

— Proszę was, chciałem sobie na lichwiarski procent pożyczyć 150 zł. na zapłacenie podatku, a bestja- lichwiarz żąda już teraz 3 proc. miesięcznie, czyli 36 proc. rocznie, gdy dotychczas zadowalał się 2 proc.

— A cóż to za gospodarka — przerywa gospodarz domu — żeby pożyczać na lichwiarski procent na zapłacenie podatku?

— Trudno, jeżeli się ma nóż na karku. A zresztą, co za różnica? Za zwłokę w płaceniu podatku płacę 2 proc. miesięcznie, lichwiarzowi dotychczas płaciłem taksamo, więc czy nie lepiej mieć do czynienia z lichwiarzem?

— No, — niebardzo — mówi gospodarz, bo za płacenie lichwiarzowi procentu wyższego, niż ustawa przewiduje, można dostać się do kozy a gdy płacisz karę za zwłokę choćby bardzo wysoką, do kryminału się nie dostaniesz, a przeciwnie, jeszcze zaskarbisz sobie wdzięczność władz skarbowych za to, że bogacisz skarb państwa.

Podatnikowi, aż oczy zaświeciły się z radości:

— Może to naprawdę patrjotycznie płacić karę za zwłokę? Nie, już nie pójdę do lichwiarza i jeżeli już muszę ponosić karę za to, że nie mam pieniędzy, to już może lepiej będzie, że na tem zyska skarb państwa.

X.

—o—

Plan akcji kredytowo-budowlanej.

Ogółem 53 miljonów na budowle.

WARSZAWA, 17. 4. (PAT.). Plan akcji kredytowo-budowlanej na rok bieżący został już ustalony. Przewiduje się na budowle już rozpoczęte kwotę 23 miljonów zł., na nowe budowle już rozpoczęte kwotę 23 miljony zł na nowe budowle kwotę 21 miljonów.

Na tej podstawie Bank Gospod. Kraj., któremu przypada czynność rozdziału kredytów, po dokładnem zbadaniu zapotrzebowania na budowle już poprzednio finansowane, wyznaczył między in. następujące dotacje dla Oddziałów Banku na cele finansowania budowli już rozpoczętych:

dla Lwowa 4,231.000 zł. dla Stanisławowa 965.000 zł., dla Kołomyji 230.000 zł.

Należy oczekiwać, że przy pomocy powyższych funduszów wszystkie budowle rozpoczęte i uprzednio finansowane będą mogły być wykonane. Interesowane miasta będą o przyznaniu powyższych kredytów zawiadomione celem postawienia wniosku co do wysokości kredytów dla poszczególnych kredytobiorców, odrazu w pełnej wysokości, potrzebnej dla dokończenia budowli.

Na budowle nowe dotychczas nie finansowane, przyznano 20,937.000 zł., z czego 19.050.000 zł będzie rozdzielonych bezzwłocznie pomiędzy 37 miast, zaś 1,887.600 zł pozostaje jako rezerwa dla innych miast, nieobjętych rozdziałem, gdzie okazałaby się potrzeba przyjścia z pomocą kredytową. Z powyższych kredytów przypada między innymi:

na Lwów 1,400.000 zł., Tarnopol 300.000, Stanisławów 200 tys. zł.

Powyższe miasta będą o wysokości przyznanej im dotacji zawiadomione przez Oddziały Banku Gospodarstwa krajowego, celem przedłożenia wniosków co do wysokości poszczególnych pożyczek.

Kto otrzymuje subwencje ze skarbu państwa?

Kłótnia w rodzinie sanacyjnej.

WARSZAWA, 17. 4. (tel. wł.). Za zmniejszenie przez Sejm funduszu propagandowego ministerjum spraw zagran. zemściła się na Polakach zagranica i zaczęto na nich oszczędzać. Tymczasem obecnie wyszło na jaw, że ministerjum spraw zagran. ma pieniądze na subwencję, ale dla krajowych organizacyj jak *np.* dla „zielonych koszul“. Jest to organizacja młodzieży wiejskiej założona początkowo przez Piasta. Na czele jej stał b. sekretarza Piasta p. Dzendzel. Po przewrocie majowym p. Dzendzel przeszedł do sanacji i zabrał z soba „zielone koszule“.

Komendę nad tymi „koszulami zielonymi“ objął pos. Polakiewicz, z którym teraz „zielone koszule“ pokłóciły się, zarzucając mu złe kierownictwo organizacją oraz zapytując o szereg wydatków kasowych, nie mających nic wspólnego z „zielonemi koszulami“.

Podczas tej kłótni w „zielonej“ rodzinie wyszły na jaw subwencje.

—•—

Rewelacje o budowie pancernika B. w Niemczech.

BERLIN, 17. kwietnia. (Pat.) W niemieckich kołach politycznych wywołały niezwykłą senzację rewelacje „Vorwärtsu“ o genezie wczorajszej uchwały Rady państwa Rzeszy w sprawie budowy pancernika B. „Vorwärts“ przypomina, że pierwszy zażądał wstawienia do budżetu raty na pancernik B. sejmik wschodnio- pruski, jednakże inicjatywa do tego wyszła z łona ministra Reichswehry. Solidarność ministra Reichswehry z postulatami sejmiku ujawniła się na ostatniem posiedzeniu połączonych komisyj Rady państwa Rzeszy, kiedy min. Groener, popierając wniosek przedstawiciela Prus Wschodnich barona von Geila, oznajmił, że ministerstwo Reichswehry z radością przyjmuje uchwalenie raty na pancernik. Takie samo stanowisko wobec budowy pancernika zajął kanclerz Brüning. Szczególne wrażenie na obecnych zrobiło oświadczenie ministra Groenera, jak również ministra spraw zagranicznych Curtiusa, że z punktu widzenia polityki zagranicznej nie ma żadnych zastrzeżeń przeciwko budowie pancernika.

Polska wobec łamania traktatu handlowego przez Niemcy.

GENEWA, 17. 4. (PAT.). Dziś po południu stały delegat Polski minister Sokal złożył na ręce sekretarza generalnego Ligi Narodów następującą notę:

Podczas, gdy po mozolnych pertraktacjach, odbytych w Genewie, państwa uczestniczące w konferencji dla uzgodnienia akcji ekonomicznej podpisały konwencję mocą której zobowiązały się ograniczyć swobodę działania w dziedzinie ustawodawstwa celnego, Rejchstag na swojem posiedzeniu w dniu 14 kwietnia br. przyjął w trzeciem czytaniu projekt rządowy, przewidujący bardzo znaczne podwyżki taryfy celnej, dotyczące głównych przedmiotów eksportu polskiego. Wobec tego faktu, powołując się na notę z dnia 12 bm., którą miałem zaszczyt Panu przesłać podpisując akty przyjęte w Genewie dnia 24 marca 1930, rząd mój polecił mi stwierdzić w jego imieniu, że wspomniane powyżki niemieckie stwarzają zupełnie nową sytuację z stosunku do stanu rzeczy istniejącego w chwili gdy Polska podpisała konwencję handlową.

—o—

Demonstracje bezrobotnych.

Wczoraj popołudniu w ulicy św. Marcina — tuż około Zakładu czyszczenia miasta — doszło do demonstracji bezrobotnych, wynikłej skutkiem niewypłacenia należnych zasiłków. Według sprawozdań zainteresowanych sprawa przedstawiała się następująco. Robotnikom normalnie wypłaca się tygodniowe zasiłki w poniedziałki każdego tygodnia. Ostatniego poniedziałku zasiłku nie wypłacono, odkładając termin wypłat na czwartek, kiedyto mia no wypłacić zasiłek zaległy i zasiłek należny w poniedziałek przyszłego tygodnia — jako że jest wtedy święto czyli za 2 tygodnie. Jakież było zdumienie biednych robotników, gdy dziś zjawiwszy się po zasiłek otrzymali kwity na wypłatę zasiłku tylko za jeden tydzień. Oczywista bezrobotni czując się pokrzywdzonymi nie chcieli przyjąć zasiłku, a ponieważ zebrała się ich większa ilość postanowili udać się do województwa z protestem. Grupie demonstrantów zastąpiły drogę silne oddziały policji pieszej i konnej, które zabroniły bezrobotnym udania się do miasta, w końcu zebranych rozprószyły.

—o—



Włodzimierz Majakowski,

jeden z najwybitniejszych poetów nowej Rosji, który 14. bm. popełnił samobójstwo. Na rycinie poeta wraz z żoną.

Wybitny poeta rosyjski Włodzimierz Majakowski — jak już donieśliśmy — popełnił w Moskwie samobójstwo.

Majakowski jako uczeń interesował się już polityką. w 14-tym roku życia dostał się do więzienia. Swoją działalność rozpoczął jako malarz i literat. Utwory jego mają charakter liryczny. Na usługi komunistów oddał swój talent występując w swoich utworach, często satyrycznych przeciwko burżuazji i biurokracji. Politycznie Majakowski w ostatnich latach należał do lewego skrzydła partji komunistycznej.

Szczególnem powodzeniem cieszył się jego epos liryczny „150 miljonów“. Pozatem wydał epos „Lenin“ oraz cały szereg utworów poetyckich, które przetłumaczono na różne języki europejskie. Ostatnio poświęcił się teatrowi, wystawiając kilka dramatów, które w Rosji cieszą się wielkiem powodzeniem.

—o—

Znamienny list biskupa o marsz. Piłsudskim.

Biskup piński, Z. Łoziński ogłosił obszerny „list otwarty“ do korpusu oficerskiego w Pińsku w związku z zarzutami, że 19. marca w swem kazaniu kościelnem nie mówił o marsz. Piłsudskim. Z listu tego podajemy kilka ustępów.

„Otóż na to muszę Wam odpowiedzieć z całą otwartością, iż rzeczywiście nie chciałem i że podległemu mi Duchowieństwu wyraźnie takich panegiryków wygłaszać zakazałem. Ale dlaczego? Przyczyną nie jest bynajmniej rzekoma moja niechęć do p. Piłsudskiego (ktoś powiedział: „nienawiść“!) Lecz poprostu *uważam wygłaszanie panegiryków w kościele i przy nabożeństwach za mocno niewłaściwe* i fałszujące myśl liturgiczną Kościoła.

„Jeśli chodzi o panegiryki na cześć marszałka Piłsudskiego, to jest jeszcze jedna racja, dla której nie mogę ich dopuścić do domu bożego. Chodzi właśnie o nierozbijanie społeczeństwa. Zaraz to wytłumaczę:

P. *Piłsudski nie jest Głową państwa, a jest działaczem politycznym.* Specjalne przeto uroczystości na jego cześć urządzane nie mają charakteru państwowego, *są zaś natomiast wyrazem pewnego programu politycznego.* Każdy ma swych stronników i przeciwników. Nawoływanie *w nieumiarkowanej* czynione formie, a tembardziej jakibądź przymus do manifestowania specjalnie czułych względem niego afektów, budzi z konieczności psychologicznej *reakcję u ludzi poglądów odmiennych.* Opowiadanie się urzędowe ministrów służby bożej za tym czy innym politykiem w państwie jest wnoszeniem polityki do Kościoła, wprzęganiem Kościoła do polityki (przeciw czemu tak częste słyszeć się dają właśnie ze sfer rządowych protesty) i jest wytwarzaniem w łonie jednej rodziny bożej dyssonansów i rozłamu. — W dniu św. Józefa nic o Marszałku nie mówiłem i to już Was gniewało. Cóżby było gdybym był o nim mówił? Jeśli nie Wy, to inni jeszczeby się więcej gniewali.

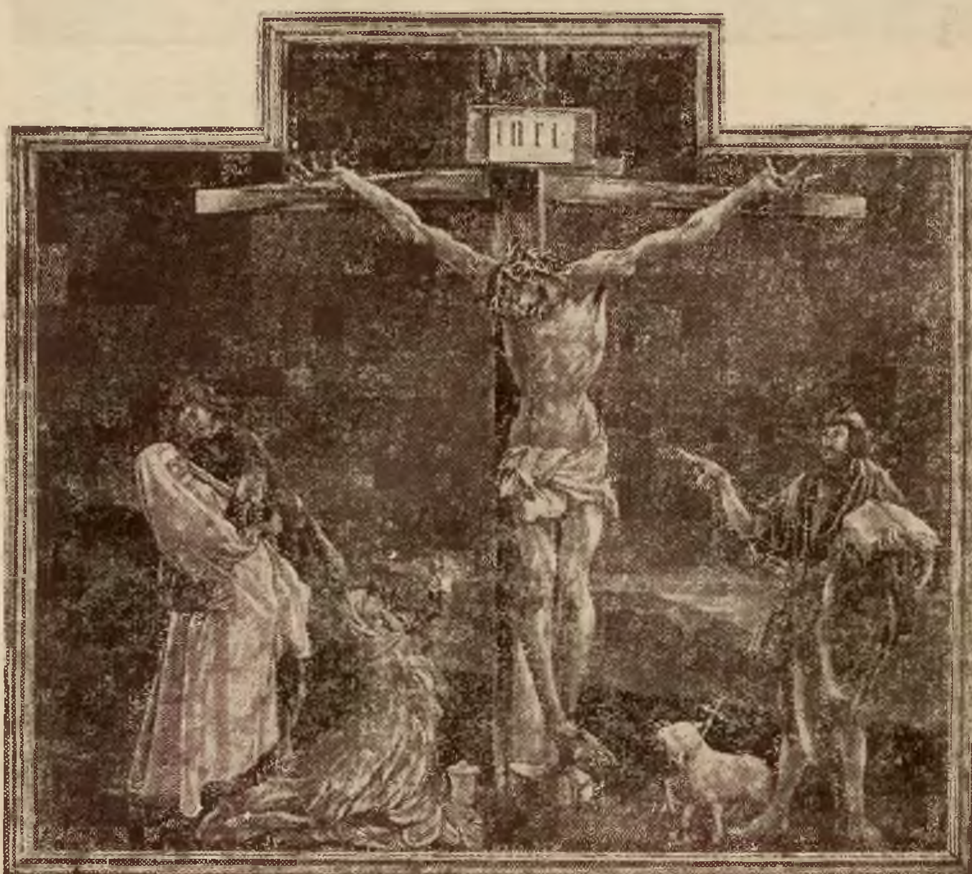
„Nikt Wam nie powinien wmawiać, że macie być obojętni dla swego Zwierzchnika. Kto z Was nie udanie lecz szczerze go kocha czy wielbi, ten przez to samo zasługuje na sympatję. Ale to nie zwalnia Was od obowiązku rozwagi i nie upoważnia do narzucania swego zdania innym. Niech entuzjazm wasz ma zawsze objawy poważne. — *Wszelkie gwałty są tu przedewszystkiem bezcelowe. Możecie krzykiem i groźbami zamknąć temu lub owemu usta na chwilę, ale nie zmusicie go do przyjęcia waszego zdania* lub przejęcia się uczuciami waszemi, *autorytetu Marszałka nie podniesiecie ani na jotę,* a sami narazicie się na nieszczerość swych uczuć i słów, albo na oskarżenie o politykowanie, tak samo niewłaściwe dla żołnierza jak dla księdza, lub o partyjność, która wam tembardziej nie przystoi. *Nie jesteście wojskiem ani partji, ani człowieka, ale Ojczyzny, Rzpltej całej. Nie wolno wam pod grozą złamania przysięgi stawać się pretorjanami.*

„Nadto kult dla człowieka, władzę piastującego, objawiający się w sposób fanatyczny, nie uznający niezależności sądów innych ludzi, ośmielający odwoływać się do przymusu w jakiejkolwiek postaci, to metoda postępowania, z którą spotykaliśmy się w latach państwowej niewoli swojej, która jednak jest tak obcą duchowi Polski i każdego szlachetnego narodu.

„Życzę mu dalej, aby go Bóg bronił od wpływów wspólnej nam wszystkim krewkości, aby w każdem słowie jego pisanem czy mówionem, zwłaszcza publicznie, była roztropność chrześcijanina, sprawiedliwość serca wielkiego i takt mądrego męża stanu.

„Życzę wreszcie i bardzo się modlę, aby go Pan Bóg bronił od złych doradców i od „przyjaciół“ — pochlebców...“

Chrystus na krzyżu,



arcydzieła malarza Mateusza Grünewarda, żyjącego z końcem XV. w.

Jak w kryminalnej powieści...

Paryskie władze sądowe zajmuje obecnie niezwykle sensacyjna afera: Przed niedawnym czasem 60-letni kupiec wynajął w pobliżu Paryża wielki pałac, w którym zamieszkał ze swym pasierbem i pomału począł wysprzedawać co cenniejsze meble. Na trop systematycznie dokonywanych kradzieży wpadł ogrodnik pałacowy, który zawiadomił o tem właścicielkę, mieszkającą w Paryżu. Aresztowano tak ojca jak i pasierba, a ten ostatni złożył wyczerpujące zeznanie o zbrodniczych występkach ojczyma.

W dwójkę włamali się oni do grobowca i splondrowali wszystkie trumny, obrabowując zwłoki z kosztowności, które potem sprzedawali w Paryżu. Z pewnej książki znalezionej w bibljotece, wywnioskowali, że gdzieś w pobliżu jest ukryty wielki skarb. Poczęli tedy rozkopywać ziemię ale bezskutecznie.

Podczas jednej ze swych nocnych wycieczek zaskoczeni zostali przez ogrodnika i jego żonę. Aby się pozbyć niebezpiecznych świadków, próbowali ich otruć, co się na szczęście nie udało.

Istnieje podejrzenie, że zmarły niedawno 7-letni nieślubny synek kupca został otruty, wobec czego sąd zarządził ekshumację zwłok.

Wielki Tydzień w Hiszpanji



obchodzony jest bardzo uroczyście. Na rycinie naszej procesja w mieście Fuenterrabia.

Chorwaci apelują do całego kulturalnego świata.

Wobec terroru dyktatury serbskiej.

GENEWA. Chorwacki poseł dr. Juraj Konjewić złożył w sekretarjacie Ligi Narodów w Genewie memorjał chorwackiego Zgromadzenia Narodowego. Memorjał ten jest apelem skierowanym do całego świata kulturalnego, a przedewszystkiem do Ligi Narodów, aby położyła kres hegemonji Serbów nad Chorwatami i zapewniła Chorwatom swobody narodowe i państwowe.

Apel podnosi, że absolutystyczne rządy króla serbskiego stworzyły w Chorwacji sytuację nie do zniesienia. Obywatel chorwacki nietylko nie ma żadnych praw politycznych, ale nawet nie ma zagwarantowanego bezpieczeństwa mienia, osoby i życia. Sprawy polityczne wyjęto z pod kompetencji zwykłych sądów i przekazano nadzwyczajnemu sądowi z siedzibą w Belgradzie. Toku rozpraw tam prowadzonych nie wolno publikować, od zapadłych wyroków niema apelacji. W dniach 21. i 22. marca sąd ten skazał 38 osób na łączną sumę 166 lat więzienia.

Metody te nie osiągnęły skutku, a jedynem ich następstwem będzie pogłębienie istniejącej już politycznej i moralnej przepaści między Chorwacją a Serbją.

Ciężki los inwalidów.

Na dorocznem Walnem Zgromadzeniu Oddziału lwowskiego Legji Inwalidów W. P. przy rozpatrywaniu sprawozdania ustalono, że warunki życiowe inwalidów są nadal bardzo ciężkie, a wszelkie zmiany na lepsze rozpływają się w sferze obietnic. Zagwarantowane ustawami koncesje dla inwalidów dostają się w posiadanie osób innych dla państwa niezasłużonych. Tak samo w zakresie przydziału pracy, posad i lecznictwa panują nieżyczliwe dla inwalidów stosunki. Zmiana tych niedomagań staje się piekącą koniecznością, by zmniejszyć zrozumiałe rozgoryczenie, jakie utrzymuje się w szerokich masach inwalidów.

—o—

STUART MARTIN.

Perły primadonny.

Gibson opuścił rękę z rewolwerem i spojrzał na swoje dzieło.

Ofiara jego leżała na szezlongu, cudownie piękna po śmierci, tak, jak nią była za życia.

Wspaniały sznur pereł owinięty dookoła szyi, opadał aż poniżej talji.

— Wygląda zupełnie dobrze, ale pozwolę sobie jeszcze obrazek uzupełnić — szepnął Gibson z cynicznym uśmieszkiem; zbliżył się do zmarłej i rozsunąwszy białe paluszki, włożył w dłoń zamordowanej swój mały rewolwer, układając zręcznie palce, nie zapominając umieścić wskazującego na cynglu dla uniknięcia podejrzeń i zaznaczenia prawdopodobieństwa samobójstwa.

Umieściwszy odpowiednio rewolwer, delikatnie przesunął z pod złotych pukli sznur pereł, aż wyłoniła się klamerka z pięknym szmaragdem, otworzył ją zręcznie, zsunął perły i włożył je do wyjętego z kieszeni safjanowego pudełka. Celem jego odwiedzin u sławnej artystki Ali Duvernier, były te perły właśnie.

Z drugiej kieszeni wyjął mniejsze kartonowe pudełko, z którego wyjął kupioną imitację tanich pereł i założył ją ofierze na szyję. Chodziło mu o zyskanie na czasie i zanim policja wykryje zamianę, on już zdąży wyjechać i uniknąć karzącej dłoni sprawiedliwości.

Rozejrzał się i dostrzegł pod oknem na bogato inkrustowanem biureczku, leżącą otwartą, przed godziną otrzymaną depeszę.

Gibson uśmiechnął się, przeczytał i schował do kieszeni...

W pięknej kryształowej czarce leżały drogocenne drobiazgi. Inny na jego miejscu wziąłby wszystko, ale Gibson nie chciał psuć swej reputacji. Przyszedł tu wyłącznie po perły — reszta nietknięta, obalała teorję rabunku...

— Jestem pewny, że skonstatują samobójstwo... — myślał zadowolony.

Będąc w loży na ostatniem przedstawieniu „Makbeta“ był świadkiem tryumfu Ali Duvernier, której wśród mnóstwa kwiatów, wielbiciele jej talentu ofjarowali tenże właśnie wspaniały sznur pereł olbrzymiej wartości. Postanowił więc perły zdobyć, a za otrzymaną za nie sumę usunąć się od „pracy“ i zamieszkać gdzieś zdala od kraju, w zaciszu domowem, jako szanowany i zamożny kapitalista. — Kiedy w dziennikach ukazały się fotografje naszyjnika Ali Duvernier z opisem jego ceny i ilości pereł, przebywał właśnie w Londynie miljoner amerykański Joshia D. Cann, zamieszkały w pierwszorzędnym hotelu, który podał do wiadomości zainteresowanych handlarzy ogłoszenie że pragnie nabyć koniecznie duplikat sławnych pereł artystki, bez względu na wysokość sumy.

Gibson, mając już plan gotowy, ubrawszy się elegancko, udał się do hotelu, a przedstawiwszy się miljonerowi jako handlarz pereł i wywarłszy jaknajlepsze wrażenie, zobowiązał się dostarczyć identyczny z posiadanym przez artystkę naszyjnik, przynieść go do obejrzenia, ewentualnie do ocenienia, zaś Cann miał za nie natychmiast zapłacić czekami lub gotówką. Gibson tak manewrował, żeby przynieść perły w

Alkoholizm a dziecko.

Największa odpowiedzialność moralna związana jest ze sprawą ochrony dziecka przed skutkami alkoholizmu. Tu już przeważnie nie wystarcza indywidualna opieka, lecz musi być też odpowiedni nadzór społeczeństwa i czynników urzędowych. Nadzór ten powinien obejmować wszystkie okresy dzieciństwa. Względy eugeniczne wymagają również akcji zwalczania dziedzicznego obarczania dziecka przez rodziców alkoholików, które może wyrażać się w postaci niedorozwoju fizycznego i umysłowego, epilepsji, zboczeń moralnych etc. Alkoholizm matek w okresie karmienia niemowląt stwarza też poważne niebezpieczeństwo dla zdrowia i rozwoju dzieci. Pozatem dawanie alkoholu w jakiejkolwiek postaci dzieciom w każdym wieku jest karygodne. Zaznaczyć należy, że droga wpływów otoczenia może być nie tylko bezpośrednia (przez dawanie alkoholu), lecz i pośrednia np. przez złe przykłady. Stwierdzonem zostało, iż około 30 proc. dzieci alkoholików pije stale, a około 50 proc. pije czasem. Jeżeli przyczyny złego wpływu otoczenia na dzieci pod tym względem polegają na złej woli lub spaczonej moralności wychowców, musi wówczas nastąpić interwencja czynników społecznych, które powinny otoczyć dziecko należną opieką.

Baczna uwaga musi być też poświęcona opiece nad dzieckiem i młodzieżą szkolną, która narażona jest często na wpływy szkodliwe. Ankieta wśród uczniów szkół powszechnych przeprowadzona (w Warszawie) w r. 1924 wykazała, że około 3,5 proc. dzieci szkolnych używa trunków alkoholowych codzień, 9,1 proc. pije raz na tydzień, a 36,5 proc. pije czasem.

Zaznaczyć należy, iż wiele przypadków chorób nerwowych, upośledzeń umysłowych i zboczeń seksualnych rozwija się u dzieci i młodzieży szkolnej pod wpływem używania trunków. Pozatem wpływ ten może wyrażać się w powstawaniu instynktów aspołecznych i zbrodniczych, przyczyniając się do tworzenia młodocianych przestępców.

Celem ochrony dzieci przed skutkami alkoholizmu niezbędnem jest przedewszystkiem należyte uświadomienie rodziców i wychowawców w tym kierunku, a także ściślejsze porozumienie i współdziałanie rodziców, nauczycieli i lekarzy szkolnych.

Wielką rolę w akcji ochrony dzieci przed alkoholizmem mogą odegrać poradnie społeczne eugeniczne i dla kobiet ciężarnych, poradnie dla dzieci, wreszcie specjalne poradnie przeciwalkoholowe, mające w opiece lekarskiej i pielęgniarskiej rodziny alkoholików i prowadzące propagandę przeciwalkoholową. Ważne też znaczenie posiada w tym względzie prasa i inne środki propagandy publicznej.

Pozatem winny być tworzone odnośne zakłady opiekuńcze dla dzieci opuszczonych i zaniedbanych, a także i instytucje poprawcze dla dzieci, które już uległy temu zgubnemu nałogowi.

Dr. Jan Danielski.



„Ecce homo“

słynny obraz cierpiącego Chrystusa, dzieło włoskiego mistrza Gwidona Reniego (1575—1642).

przeddzień wyjazdu amerykanina z Londynu i żądać uregulowania należności bezzwłocznie.

Chcąc wywabić Alę z domu, Gibson posłał jej telegram, jakoby od jednego z impresarjów francuskich, pragnących w przejeździe przez Londyn zawrzeć z nią umowę na występy w Paryżu i Ameryce. Z powodów niewiadomych mu, Ala na rendez-vous nie poszła. Otwarty telegram znaleziony na biurku zabrał jednak Gibson ze sobą, więc jedyny możliwy ślad swej obecności usunął. — W chwili, kiedy zakradłszy się do mieszkania jej, sądząc że wyszła, próbował wytrychem otworzyć biureczko, artystka stanęła na progu, a widząc Gibsona „przy robocie“ zamiast na jego rozkaz „stać i milczeć“ rzuciła się z krzykiem ku wyjściu. Padł strzał i Ala trafiona w skroń osunęła się na szeslong, obok którego stojąc, zwracała się właśnie ku Gibsonowi. Całe zajście trwało zaledwie parę minut, Gibson nie miał zamiaru zabić jej, chciał tylko ją steroryzować, ale kiedy krzyknęła, strzelił raczej dla postrachu, nie mierząc nawet.

Zresztą z takiemi „drobiazgami“ był już otrzaskany. Dopiero po zabójstwie spostrzegł, że ofiara jego miała perły na sobie, ułatwiło mu to sytuację i zaoszczędziło trudów włamania i poszukiwania, a tem samem i pozostawienia śladów.

Z miljonerem amerykańskim poszło łatwo. Umówiono cenę na dwa tysiące funtów, które Cann miał zapłacić nazajutrz. Następnego też dnia otrzymał Gibson gotówkę i zadowolony, gwiżdżąc wesoło, skierował się ku wyjściu, kiedy nagle uczuł dłoń czyjąś na ramieniu, a równocześnie słowa: „Powolutku Billy, pójdziemy razem!“ Zwróciwszy się, ujrzał przy sobie Carneya oraz drugiego detektywa.

— Czego pan chce ode mnie? — zapytał kiedy go spiesznie wsadzono do auta.

— Posłuchaj Bill. Są dwie skargi przeciw tobie. Pierwsza, to Amerykanina Canna, który wezwał mnie dla stwierdzenia, czy perły są identyczne z naszyjnikiem miss Duvernier, jak go o tem sam zapewniałeś.

— No i cóż dalej? Proszę, to dość ciekawe! — szydził Gibson.

— Udałem się do mieszkania aktorki i w pierwszej chwili dałem się nabrać na samobójstwo. Niestety, mój chłopcze, tym razem nie pomyślałeś o wszystkiem, zacierając ślady i dlatego aresztuję cię pod zarzutem morderstwa!

— Śmieszny pan jesteś, mister Carney! Jak mi to pan udowodni?

— Podczas kiedy zeszedłeś do restauracji na śniadanie, przeszukałem twoją walizkę i w niej to właśnie znalazłem telegram twój wysłany do Ali celem wywabienia jej z domu. Zrobiłeś kapitalne głupstwo, mój chłopcze, nie niszcząc go! Następnie cały twój zachód był bezcelowy, — gdyż perły, które zamordowana nosiła, były doskonałą imitacją, prawdziwe zaś, umieściła za moją radą w safie. Tym razem przegrałeś Gibsonie!

— Masz pan rację, Carney, powinienem był wypróbować perły, zanim je sprzedałem. Możesz mi pan bransoletki nałożyć, skoroś je przygotował...

To mówiąc, podał ręce, na które Carney zatrzasnął trzymane od chwili mocne, małe kajdanki.

Przeciw handlowi żywym towarem i domom publicznym.

Liga Narodów powołała osobną komisję, która ma podjąć walkę z handlem żywym towarem. Do komisji tej wchodzą reprezentanci państw organizacyj kobiecych, które postawiły sobie za cel opiekę nad kobietami, udającemi się w dalsze podróże zagraniczne, reprezentant Amsterdamskiej Międzynarodówki zawodowej oraz Międzynarodowej policji kryminalnej. Niestety, nie reprezentowane są w tej komisji oba wielkie państwa południowo-amerykańskie, gdzie (w miastach Montewideo, Rio de Janeiro, Buenos Aires najintenzywniejszy prowadzi się handel dziewczętami. Innymi „etapami“ handlarzy żywym towarem są pewne porty tureckie i egipskie, podczas gdy sytuację na Dalekim Wschodzie, w Japonji, Chinach, tak trudno jest mierzyć miarą europejską, że komisja wysłała tam osobnych mężów zaufania, którzy zbadać mają stosunki na miejscu i potem wyciągnąć z nich konsekwencję.

Ostatnio komisja odbyła posiedzenie specjalnie w sprawie zniesienia domów publicznych. — Zasięgnięto przedtem informacyj w krajach, w których już zniesiona została reglementacja kobiet publicznych. Okazało się, że np. w Alzacji, gdzie zniesione są domy publiczne, spadły wypadki chorób płciowych. Następnie w miastach niemieckich, gdzie ustanowiona jest żeńska policja sanitarna, znacznie lepiej przeprowadza się opiekę nad młodemi dziewczętami. Na tej podstawie postanowiono propagować zniesienie domów publicznych w krajach, gdzie one jeszcze istnieją, jako sprawę postępu kulturalnego.

Komisja zajęła się nadto kwestją uprowadzenia dziewcząt pod pretekstem zawarcia z niemi rytualnego małżeństwa przez handlarzy (jak wiadomo, nieuważanego przez władze państwowe za małżeństwo legalne) oraz sprawę wieku dziewcząt (21 lat) który stanowił granicę dla władz ścigających handlarzy żywym towarem. Chodzi o to, aby można było ścigać złoczyńcę w każdym wypadku uprowadzenia kobiety bez względu na jej wiek.

Wychowanie i oświata w państwie demokratycznem.

Pruski minister oświaty Grimme wygłosił w parlamencie interesującą mowę o zadaniach swego ministerstwa, która w szerokich sferach wielkie zrobiła wrażenie.

Pokolenie powojenne — mówił minister — zadaje sobie pytanie, czy poza zabezpieczeniem materjalnej egzystencji, życie ma jeszcze jakiś sens. Temu złu musi zapobiedz wychowanie, otwierając wychowankom, całej ludności widoki na świat objektywnych wartości duchowych.

Niema u nas (w Niemczech) ani religji państwowej, ani państwowego poglądu naukowego, wobec czego mogą swobodnie rozgrywać się przeciwieństwa i walki duchowe.

Lecz ten tylko, kto państwo szanuje jako nieodzowną podstawę prawną i zwolenników swoich uczy szacunku dla osoby przeciwnika, może być uważany za pomocnika w dziele wychowania. Uwzględniając ten warunek,

godzimy się na radykalizm młodzieży

bo kto za młodu nie jest radykalny, ten serca nie posiada".

Minister mówił następnie o kwestji uprawnień i świadectw. Są dziedziny, w których musi się żądać świadectw o kwalifikacjach, lecz należy strzedz się przerostu biurokratycznego tych wymagań, bo

nie wolno nikomu zamykać drogi do skutecznej współpracy

dlatego, że ktoś posiada np. tylko ukończoną szkołę powszechną. Ukończona szkoła powszechna ma większą wartość aniżeli nieukończone wykształcenie gimnazjalne, decydują zdolności i doświadczenia.

Przekonaliśmy się nieraz, że ludzie bez wyższego wykształcenia oficjalnego dokonywali doniosłych rzeczy na wybitnych posterunkach. Dlatego należy rozpocząć walkę z przywilejem wykształcenia i szukać osobowości i osobistości we wszystkich warstwach społeczeństwa. To jest sens moralny demokracji.

Demokracja nie oznacza równych uprawnień dla wszystkich — ale tylko to państwo może zasługiwać na nazwę demokratycznego, które

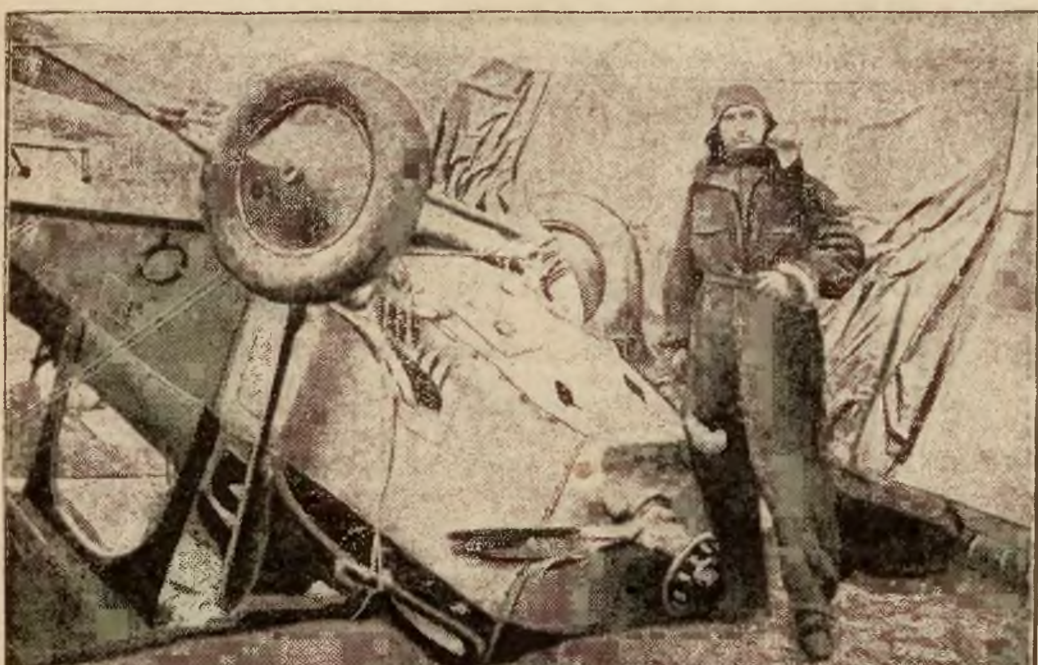
daje wszystkim równą możność osiągnięcia dóbr duchowych,

kształcenia się we wszystkich stopniach.

Państwo demokratyczne, utworzone przez warstwy pracujące, *znieść musi przywilej wykształcenia klas posiadających.*

Nawet najpoważniejsze położenie gospodarcze nie powinno zasłonić tego obowiązku, którego spełnienie,

Katastrofa polskiego samolotu wojsk.



Samolot prowadzony przez kaprala Łukasika runął — jak donosły onegdaj telegramy — do zatoki Puckiej, przyczem tak pilot, jak i obserwator znaleźli śmierć w falach. Łukasik już raz przeżył katastrofę aeroplanu, wówczas jednak zdołał się uratować, wyskoczywszy z płonącego aparatu. Na rycinie: Łukasik po pierwszej katastrofie.

otwiera masom perspektywy lepszych warunków życiowych przynajmniej dla ich dzieci i wnuków.

Już minął czas, gdy odsuwanie się i wywyższanie ponad tłum było oznaką wyższej indywidualności. — Dzisiaj osobistością ten tylko jest, kto pokonał w sobie poczucie dystansu między sobą a tłumem. Kto nie posiada instynktu łączności z masami, nie zastąpi braku tego zarozumiałością i wmawianiem w siebie, że jest indywidualnością.

—o—

Dr. Wład. Abraham laureatem
nagrody naukowej m. Lwowa.

LWÓW, 17. kwietnia. (Pat.) W sali Magistratu odbyło się dziś posiedzenie komitetu nagrody naukowej m. Lwowa, im. Karola Szajnochy na r. 1930, w sumie 7.500 zł. W skład komitetu wchodzili: Z ramienia Uniwersytetu prof. dr. St. Zakrzewski, z ramienia Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. dr. Bujak, z ramienia Towarzystwa Naukowego prof. dr. Dąbkowski, z ramienia Rady przybocznej prof. dr. Stelko i red. Mejbaum, z ramienia Magistratu dyr. dr. Czołowski.

Komitet uchwalił jednogłośnie przyznać nagrodę profesorowi Uniwersytetu Jana Kazimierza dr. Władysławowi Abrahamowi, za całokształt działalności naukowej a w szczególności za prace poświęcone historji kościoła łacińskiego w województwach południowo- wschodnich Rzeczypospolitej.

9-letni samobójca.
Rzucił się pod pociąg z powodu złej cenzury szkolnej.

WARSZAWA, 17. kwietnia. (tel. wł.) — Koło Otwocka rzucił się pod pociąg 9-letni chłopiec Władysław Zając. Koła pociągu obcięły nieszczęśliwemu dziecku rękę i obie nogi. Tym samym pociągiem przewieziono go do Warszawy. Maleńki samobójca był przez cały czas przytomny. Pragnął pić. Wypił butelkę wody sodowej. Wyjaśnił się, że rzucił się pod pociąg, ponieważ z powodu złej cenzury obawiał się gniewu rodziców. Chłopczyka umieszczono w szpitalu, gdzie po godzinie umarł.

—o—

Jak chłop posłał wołu na studja.

O popularnym polityku czeskim, A. Szwehli, opowiadano sobie jeszcze w czasach, gdy był on premjerem rządu czeskosłowackiego, następującą anegdotkę:

Razu pewnego prosił ktoś Szwehlę o protekcję dla swego młodego krewnego. Ponieważ Szwehla, który jest zasadniczym przeciwnikiem wszelkich protekcyj, dawał wciąż swemu znajomemu wymijające odpowiedzi, ten postanowił zaimponować premierowi znakomitemi kwalifikacjami swego krewniaka. Powjada więc:

Chodzi tu istotnie o niezwykły talent. Ten człowiek ma absolwowane studja uniwersyteckie, ale ma jeszcze też coś innego, bo proszę tylko zastanowić się, panie premjerze, co to znaczy: jest młody i ma już dwa doktoraty.

A na to Szwehla:

Wie pan, przypominam sobie przy tej okazji, że mieliśmy w naszym majątku w Hostiwarzu cielaka. A był to cielak niezwykły — bo proszę się tylko zastanowić: ten cielak karmił się równocześnie u dwóch krów. A ostatecznie wyrósł z niego przecież tylko wół.

Anegdota powyższa charakteryzuje znakomicie negatywny stosunek Czechów do tej części „dyplomowanej" inteligencji, która tylko na podstawie dyplomu uniwersyteckiego pragnęłaby uchodzić za coś wyższego od innych ludzi, którzy często bez studjów uniwersyteckich stoją pod względem intelektualnym wyżej, niż osobnicy z wysokiemi patentami naukowemi.

NOWY WICEMINISTER PRZEMYSŁU I HANDLU.

WARSZAWA, 17. kwietnia. (Pat.) W dniu wczorajszym p. prezydent Rzplitej na wniosek Rady ministr. podpisał dekret mianujący p. Józefa Kożuchowskiego dotychczasowego dyrektora departamentu ogólnego ministerstwa przemysłu i handlu wiceministrem przemysłu i handlu.

Z sądu.
Za kolportaż bibuły.

Wczoraj przed trybunałem Sądu przysięgłych rozpatrywaną była sprawa Wienera Hermana, oskarżonego o zbrodnię zdrady głównej. Oskarżony razem z niejakim Pasternakiem rozrzucali ulotki o treści antypaństwowej w dniu 6. listopada ub. roku, przyczem Pasternaka wtedy schwytano, a Wiener zdołał zbiec. Pasternak swego czasu został skazany na 2 lata więzienia.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił oskarżonego od winy zdrady głównej, przeto Wienera wypuszczono na wolną stopę.

Z BORYSŁAWIA.

PODZIĘKOWANIE.

Składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie WPanu inż. Kobakowi za oddanie ostatniej usługi memu mężowi ś. p. Janowi Bugnie i zaopatrzenie mnie i dzieci wydatną odprawą pieniężną.

Marja Bugno.

Komunikat.

3- MIESIĘCZNY DOKSZTAŁCAJĄCY KURS FRYZJERSTWA DAMSKIEGO zostaje otwarty dnia 24. kwietnia b. r. przy Instytucie przemysłowym ul. Bourlarda 5. Uczestnikiem kursu może być każdy członek Cechu i Związku fryzjerów. Prowadzone będą działy nauki: ondulacji żelazkowej, wolnej i elektrycznej, strzyżenie pań, fryzowanie i ondulowanie fryzur męskich, farbowanie i odbarwianie włosów, masaże i manicure.

Dla bezrobotnych pracowników fryzjerskich nauka bezpłatna. Wpisy dokonuje się w Instytucie przemysłowym II. p. od godz. 9—1, oraz w Związku, ul. Skarbkowska 23 od godz. 9 rano do 8 wiecz.

—o—

Skarb w starem palcie
i co z tego wynikło.

W Łodzi mieszka rzeźnik Chaim Rosenblum, który według przyjętego zwyczaju czynił gruntowne czyszczenie mieszkania przed świętami.

Rosenblum, wyciągnąwszy ze wszystkich kątów stare, zniszczone przedmioty i części garderoby, postanowił rzeczy te spieniężyć.

Nie zapomniał również przeprowadzić gruntownego czyszczenia w mieszkaniu swego sublokatora, Rubina, poczem rozmaitą niepotrzebną starzyznę, między nią i palto Rubina sprzedał za 30 zł.

Gdy wieczorem Rubin powrócił do mieszkania, Rosenblumowa oświadczyła mu, że wraz z inną starzyzną sprzedała jego palto, za które wręczyła mu 14 zł.

Rubin, gdy usłyszał to, zaniemówił i stracił przytomność, a gdy go ocucono, wyjaśnił, że w starem palcie znajdował się jego cały majątek, a mianowicie 500 dolarów w gotówce, brylant większej wartości oraz dokumenty na wyjazd do Brazylji wraz z biletem okrętowym.

Zapanowała konsternacja. Potem po naradzie postanowiono działać na własną rękę potajemnie, by zdobyć z powrotem stare palto.

Poszukiwania doprowadziły do odnalezienia palta w sklepie Icka Jakubowicza.

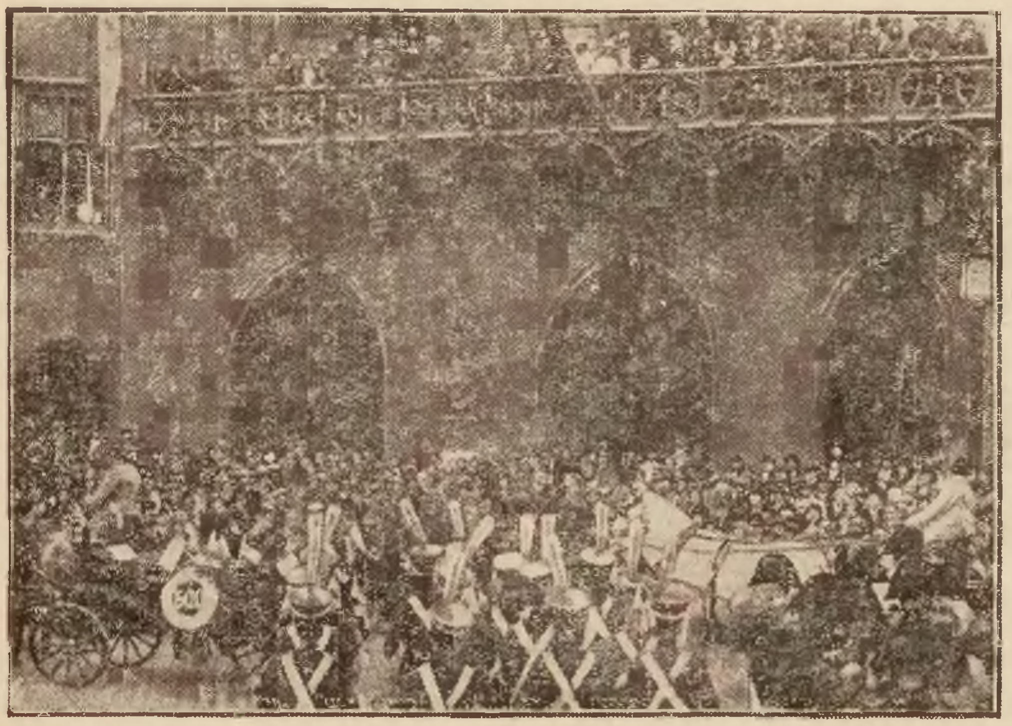
Rubin na widok swych skarbów, ukrytych w palcie, zapłacił natychmiast żądaną sumę Jakubowiczowi.

Pierwszą jego czynnością było zbadanie kieszeni.

Gdy Rubin wydobył zwitek banknotów dolarowych oraz brylant, Jakubowiczowi zapałały oczy i z krzykiem rzucił się na Rubina, domagając się zwrotu palta.

Wszczęła się awantura, którą zlikwidowała policja. Po ustaleniu rzeczywistego stanu rzeczy, pieniądze zwrócono Rubinowi, musiał on jednak tytułem wynagrodzenia wypłacić Jakubowiczowi 300 zł.

600-lecie istnienia Targów handlowych



obchodzono w starem mieście handlowem w Frankurcie nad Menem. Główną część uroczystości stanowił pochód. Na rycinie: na tle przedniem oddział dawnej frankfurckiej gwardji obywatelskiej.

Z występów IV brygady na prowincji.

Łańcut, w kwietniu.

W niedzielę, dnia 13. bm. odbyło się zgromadzenie, dostępne tylko dla zaproszonych a zorganizowane przez tut. Be-Be. Generalnym referentem na tem zebraniu był eks-poseł prof. dr. Kozłowski, który w swoim długim i niemądrem przemówieniu napadł na tow. Liebermana i przedstawił go jako „prokuratora“, wyszukującego stałe nadużyć ze strony sfer rządzących. Mówił dalej, iż marszałek Piłsudski wraz z Prezydentem „nadadzą“ krajowi konstytucję, która ukróci „sejmowładztwo“ i stworzy z Polski kraj miodem i mlekiem płynący (dla sanacji). Omawiając sytuację gospodarczą, dawał przykłady jak Francuzi smakują w ślimakach i zachęcał, aby u nas chłop polski hodował króliki i nimi się żywił. Gdy tak pan profesor zachwalał hodowlę królików, tow. Krumholz przerwał jego wywody słowami, iż on prof. Kozłowski hoduje króliki w swojej pustej głowie, wobec czego chłop polski może hodowli tej zaniechać.

Audytorjum, składające się z „potulnych“ radców, nadradców, sekretarzy Starostwa, Sądu, Policji, Magistratu na tę replikę tow. Krumholza zatrzęsło się od śmiechu.

W odpowiedzi na pele-mele profesora Kozłowskiego zabrał głos tow. Spiss, który w przemówieniu swem skrytykował działalność „sanacji moralnej“ od roku 1926 i stwierdził, iż miast „sanacji“ przyszła demoralizacja życia politycznego. — Podniósł fakt, iż starosta pow. Łańcuckiego musiał podawać rękę ludziom, którzy byli karani kilkuletniem więzieniem za przestępstwa natury kryminalnej a to tylko poto, aby rzezimieszków tych używać przeciw opozycji a w szczególności przeciw tut. towarzyszom. Tow. Spiss zakończył swoje przemówienie słowami, iż klasa robotnicza miast i wsi walczyła o niepodległą Polskę Ludową a nie jaśniepańską i walki tej trwającej po dzień dzisiejszy nie zaniecha, idąc śladami państw zachodnich.

Obecny na zebraniu starosta Chrzanowski bladł i rumienił się naprzemian, słuchając oskarżeń na system pomajowy.

Tak zakończyło się zebranie, które do reszty podmyło grunt tut. „sanatorom“. Zamiast hołdowniczej rezolucji dla Prezydenta i marsz. Piłsudskiego — cichy i bolesny odwrót.

Dodać należy, iż większość obecnych urzędników państwowych po ukończeniu zebrania składała naszym towarzyszom gratulacje za ich mężne stanowisko w obronie prawa.

Policja prostuje.

W związku z końcowym ustępem artykułu prasowego zamieszczonego w Dzienniku Ludowym Nr. 64 z dnia 19. III 1930 r. pt. „Cofnięta konfiskata Dziennika Ludowego“ powołując się na art. II § 19 ustawy prasowej z dnia 15. X. 1868 l. 142 dz. p. p. proszę o zamieszczenie w jednym z najbliższych numerów wymienionego dziennika następującego sprostowania.

„Nieprawdą jest, by wykonanie konfiskaty nakładu „Dziennika Ludowego“ Nr. 62 z dnia 16. III. 1930 polecono jakiemuś ordynarnemu funkcjonarjuszowi policji, który w administracji wymienionego dziennika wywołał skandaliczną awanturę.

Natomiast prawdą jest, że funkcjonarjusz wykonujący konfiskatę nakładu Dziennika Ludowego postąpił po myśli istniejących przepisów, żadnej awantury nie wywołał i zachował się taktownie“.

Komendant Wojewódzki PP.
Grabowski, inspektor.

—o—

Szał piłki nożnej.

Wraz z pierwszem tchnieniem cieplejszego powietrza — pisze w jednem z pism warszawskich p. Tad. Grabowski — wśród młodzieży zbudziła się potrzeba ruchu i powietrza.

Na podwórkach i skwerach, w ogródkach i placach, a nawet na jezdniach ulicznych pojawiły się grupy chłopców, najczęściej „sztubaków“ z tornistrami na plecach lub teczkami pod pachą, namiętnie kopiących szmacianką lub papierową piłkę powiązaną sznurkami, rzadziej skórzaną piłkę.

Stałe spóźnianie się na obiad, podarte trzewiki, dziury w pończochach, poobrywane guziki i poszarpane spodeńki, to bezpośrednie skutki „szału piłki nożnej“, jaki ogarnął naszą młodzież.

Są jednak skutki znacznie gorsze, niż straty materjalne i opuszczanie się w nauce. Wyrostek znajdujący się w okresie dojrzewania fizycznego traci na swem podwórku, czy innem prowizorycznem „boisku“ po 3—6 godzin dziennie.

Co z niego wyrasta?

Najczęściej młodzieniec o nadmiernie rozwiniętych mięśniach nóg, a więc osłabionem sercu i niedorozwiniętych innych organach, jak ręce i klatka piersiowa.

Ogarnięty psychozą piłki nożnej chłopiec o niej tylko potrafi i chce mówić, ten temat go tylko obchodzi. Wszelkie inne zjawiska, z któremi się styka w życiu, są dla niego mniej lub więcej niepotrzebnym dodatkiem, przez który trzeba się z jaknajmniejszym oporem prześlizgnąć.

Uczniowie średnich szkół w Anglji uprawiają piłkę nożną obowiązkowo, ale pamiętać należy, że racjonalna zaprawa piłkarska, przestrzegana w Anglji z bezwzględną surowością, polega w 80-procentach na ogólnych ćwiczeniach z dziedziny gimnastyki i lekkiej atletyki, pozostawiając zaledwie piątą część przeznaczonego czasu na trening w „kopaniu piłki“. Tysiące nauczycieli piłkarstwa i trenerów śledzą i pilnują metody stopniowania wysiłku.

Organizm młodego chłopca w ten sposób stopniowo przygotowany do coraz większych wysiłków, rozwija się harmonijnie i racjonalnie, bez nagłych skoków i gwałtownych przemęczeń.

Młodzieniec trenujący piłkę nożną racjonalnie „kopie piłkę“ najwyżej trzy razy w tygodniu po 20 do 30 minut. Cały trening z zaprawą lekkoatletyczną trwa najwyżej półtorej godziny. Czyni to maksimum trzy godziny tygodniowo „kopania“.

Piłka nożna jest sportem fizycznym niezwykle ciężkim. Uprawianie tej gry doryweczo a intensywnie, bez systematycznego przygotowania niszczy zdrowie u słabych fizycznie chłopców w bardzo szybkiem tempie.

Żywiołowego pędu do sportu nie należy hamować. Trzeba go tylko umiejętnie i jaknajskuteczniej skierować na należyte tory, zanim społeczeństwo wzrośnie o niewiadomą dziś jeszcze liczbę fizycznie zrujnowanych, przedwcześnie postarzałych, niezdolnych do pracy.

Sprawy partyjne.

DO ORGANIZACJI PARTYJNYCH WE WSCH. MAŁOPOLSCE! W związku z nadchodzącym obchodem 1-go Maja, przypomina się obowiązek ustalenia i zgłoszenia w Komitecie obwodowym Lwów, Sykstuska 21 II. p. zapotrzebowania afiszów, kartek na zbiórki T. U. R. i ewent. referentów najpóźniej do 20. bm.

Sekretarjat Obwodowy.

Kronika.

Lwów, dnia 18 kwietnia 1930.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela o 7.30 „Skowronek“.
Poniedziałek o 3.30 „Szeherezada“ i „Postój kawalerji“.
Poniedziałek o 7.30 „Baron cygański“.
Wtorek o 7.30 „Piękna Galatea“.

REPERTURR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela o 7.30 „Pan Topaz“.
Poniedziałek o 7.30 „Pan Topaz“.
Wtorek o 7.30 „Pan Topaz“.

REPERTUAR TRUPY WILEŃSKIEJ:

Niedziela o 12 w poł. „Opowieść o Herszlu z Ostropola“.
Niedziela, 8.15 „Nocą na starym rynku“.

„AMATORZY KUPĄ“ wielka rewja wiosenna odbędzie się na scenie „Gwiazdy“ (Franciszkańska 7) w niedzielę 27. kwietnia 1930 r. Do rewji wchodzi m. in. obfity dział choreograficzny. Kapitalny wstęp do rewji, piórą red. Romana Dragana, p. t.: „Amatorzy kupą“ — wypowie M. Turkiewiczówna. Kierunek muzyczny i dyrygentura spoczywa w wypróbowanych rękach prof. Kazimierza Abratowskiego. Reżyseruje M. Lech. — Bilety wcześniej: Cukiernia Fr. Pitołaja, ul. Łyczakowska 11. — Początek rewji o godzinie 7-mej.

NAGŁY ZGON. Wczoraj popołudniu przy wyjściu z głównego dworca kolejowego zmarł na skręt kiszek Wincenty Tkaczyszyn, liczący lat 37, rolnik z Krowicy pow. Lubaczów, który udawał się do szpitala na leczenie. Zwłoki na polecenie lekarza odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

PRZEJECHANY PRZEZ WÓZ. Harasym Cepak, woźnica, zajęty u Włodzimierza Otryski, jechał wczoraj ul. Kętrzyńskiego tak nieostrożnie, że u wylotu ul. Leona Sapiehy najechał na Michała Staniowskiego. Najechany upadł na jezdnię i doznał poważnych obrażeń.

NAPAD NA KELNERA. Marek Natyna kelner, zajęty w restauracji Züssmanna na Bogdanówce, zawiadomił policję, że do lokalu tego przybył wczoraj w towarzystwie czterech osobników niejaki Stefan Procak, który po wypiciu szklanki piwa nie chciał uiścić rachunku. Gdy Natyn upomniał się ponownie o zapłatę, Procyk uderzył go w głowę szklanką od piwa, wskutek czego doznał on okaleczenia głowy.

ZA POZOSTAWIENIE KONI bez dozoru sporządzono doniesienie przeciwko Izakowi Justowi, Władysławowi Szałko, woźnicom.

SPŁOSZONE KONIE. Stefan Kulik, rolnik, zam. zam. w Podniemnem, pozostawił wczoraj bez nadzoru konie przy ul. Stryjskiej. Na widok przejeżdżającego samochodu konie spłoszyły się i potrąciły przechodzącą ulicą Parankę Ochrymowicz, która upadając na bruk, doznała potłuszeń.

AWANTURNICY. Benjamin Deitner, napadł wczoraj na Marję Szak i pobił ją dotkliwie kułakiem po głowie.

Za niebezpieczne pogróżki względem Janiny Steiret sporządzono doniesienie przeciwko Izakowi Schleitzowi.

Józef Kogut wywołał wczoraj wielką awanturę, oraz pobił swą żonę.

Anna Ottowa, zam. w Bogdanówce zgłosiła w komisarjacie, że wnuk jej Wilhelm wywołuje stale w jej domu awantury i grozi jej zabiciem.

WŁAMANIE DO SKLEPU Z OBUWIEM. Józef Buchbinder, właściciel sklepu z obuwiem przy pl. Krakowskim 10, zawiadomił, że w nocy z 15 na 16 b. m. nieznani sprawcy włamali się do jego sklepu skąd skradli 44 par obuwia, łącznej wartości 1.500 zł.

DOROCZNE
Walne Zgromadzenie
Ludowego Spółdzielcz. Tow. Wydawniczego we Lwowie

odbędzie się w sobotę dnia 26 kwietnia 1930, o godz. 6 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23 II p. z następ. porządkiem dziennym.

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcji i Rady Nadzorczej oraz przedłożenia bilansu za rok 1929;
3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek na przyjęcie bilansu;
4) Uzupełniający wybór 4 członków i 3 zastępców Rady Nadzorczej;
5) Wnioski.

W razie braku kompletu odbędzie się o godz. 7 wiecz. drugie Walne Zgromadzenie bez względu na ilość obecnych członków, a uchwały na niem powzięte mają moc obowiązującą.

Sekretarz JAN RIEDL — Przewodniczący ARTUR HAUSNER

Z wydawnictw.

„ŚWIAT KOBIECY“ w Nr. 8. porusza ciekawe i aktualne tematy: A. Wylezyńska: Święcone u Basałyków; Z. Kossak-Szczucka — Na marginesie sporu o „Piekło kobiet“; K. Alberti: Noże, wiersz nagrodzony na lwowskim „Turnieju poetyckim“ oraz artykuł: Przyjaciółka radości i dobrych ludzi; St. Dzikowski Kobieta na szerokim świecie; J. Stępowski Rejs Gdynia — Casablanca; H. Nagierowa Dom kobiet; J. Gamska: Wieczór poświęcony twórczości „Biblioteki Medyckiej“ Mahbran: Szczęśliwy rywal i wiele innych. — Część praktyczna imponuje różnorodnością artykułów z zakresu higjeny kultury domowej i gospodarstwa, podaje wytworne modele mód do codziennego użytku, piękne roboty ręczne, przepisy itd.

PRACA i OPIEKA SPOŁECZNA. Pod powyższym tytułem ukazał się pierwszy zeszyt roku X 1930 kwartalnika, będącego organem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Na treść zeszytu składają się następujące artykuły: Sędziego Zygmunta Zaleskiego: Rola sądów pracy w zakresie realizowania zasad i kształtowania wytycznych polityki socjalnej Państwa. Z. Wróblewskiego: Zarobki realne robotników w Polsce w r. 1929. Ks. prof. A. Wóycickiego: Dodatki rodzinne. B. Wertheima: Zagadnienie sankcyj w Międzynarodowej Organizacji Pracy. H. Sukiennickiego: Górnicze ubezpieczenie społeczne we Francji St. F. Przesłanki polsko-francuskiej konwencji o ubezpieczeniu górniczem. Inż. F. Gadomskiego: Zagadnienie emigracji w Polsce i jego rola w obowiązkach społecznych obywatela. Przegląd spraw bieżących zawiera: Sprawozdanie z działalności sądów pracy w 1929 r. Sprawozdanie z działalności misyj dworcowych i inn. S. Horszowskiego: Przygotbowawcza techniczna konferencja węglowa. J. Zagrodzkiego: Sprawozdanie z 47 Sesji Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy. Zamykają zeszyt: Obszerny przegląd orzecznictwa sądowego (Sądu Najwyższego, Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Sądów Pracy), oraz bibljografja.

Ze sportu.

Do robotniczych klubów sportowych Wsch. Małop.

Rob. Sport. Kom. Okr. we Lwowie w porozumieniu z zarządem R. K. S. Lwów, zawiadamia, że w dniu 1. maja b. r. może rozegrać zawody piłkarskie poza Lwowem, z tytułu, że zawody miałyby charakter propagandowy sportu robotniczego pożądanem jest, aby większe ośrodki robotnicze zgłosiły chęć rozgrywki. Zgłoszenia kierować pod adresem: Rob. Klub Sport., Lwów, Rynek 8. do dnia 22. b. m. Klub zapraszający ponosi koszta przejazdu w obie strony i utrzymania.

Program radjowy.

CZWARTEK, 17. kwietnia.

LWÓW. 11.58. Sygnał czasu z Obs. Astr. i hejnał z Wieży Marjackiej. — 12.05. Koncert płyt gramofonowych. — 17.15.

PIĄTEK, 18. kwietnia.

LWÓW. 11.58 Sygnał czasu z Obserw. Astronom. i hejnał z Wieży Marjackiej. — 17.55. Skrzynka pocztowa (inż. Miński). — 17.45. Koncert religijny (Tr. z Krakowa). — 19.15. Rozmaitości. — 19.30. Kazanie Skargi. (Tr. z Krakowa). — 19.58. Sygnał czasu z Obserw. Astronom. — 20.00. Transmisja audycji z Wilna.

SOBOTA, 19. kwietnia.

LWÓW. 11.58. Sygnał czasu z Obserw. Astronom. i hejnał z Wieży Marjack. — 12.10. Koncert religijny z płt gramofonowych. — 17.00. Audycja dla młodzieży: „Cud Wielkiej Nocy“ — 18.00. Transmisja Rezurekcji z Katedry na Wawelu, w czasie Rezurekcji dzwon „Zygmunta“. — 20.00. Transmisja koncertu z Poznania. — 23.00. Trans. muzyki tanecznej z „Bagatelli“ we Lwowie.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Król Królów“.
MARYSIENKA: „Król Królów“.
STYLOWY: „Deszcz Róż“, życie i cuda św. Teresy, ilustrowany chórem mieszan.
PROMIEŃ „Życie i męka Chrystusa“.

Kącik humoru.



— Gdzie ja jestem? Na miłość Boską, zapalcie światło!

OSZCZĘDNY.

— Panie, pański pies porwał mi funt mięsa!

— Dobrze, że mi pan to powiedział. Już mu nie żreć dziś nie dam.

ODPALONY.

— Czy pani pozwoli sobie ofiarować ramię?

— Mój panie, dziękuję bardzo... widzi pan przecie, że mam już dwa swoje...

W RESTAURACJI.

Gość: Dokąd właściwie będę czekał na tę zupę żółwiową?

— Proszę pana... czy pan nie wie, jak powolne są żółwie?

UWIEDZIONA PCHŁA.

— Dlaczego tak prędko zamknięto teatr pcheł?

— Bo primadonna pchlej trupy uciekła z pudlem.

STARE UBRANIE.

Żona (do męża). Dzisiaj rano przyszła biedna kobieta i prosiła o jakąś znoszoną odzież.

— I co jej dałaś?

— Twoje ubranie, które nosiłeś już dziesięć lat i moją suknię, kupioną w zeszłym miesiącu.

DOBRY POMYSŁ.

— Jesteś nadzwyczaj grzeczny wobec dyrektora banku, Pieniążkowskiego. Czy i on należy do twych wierzycieli?

— Bynajmniej. Ale pomysł, na jaki wpadłeś, jest bardzo dobry.

NASZE DZIECI.

— Mamusiu, czy wnet będę miał małą siostrzyczkę?

— A dlaczego się o to pytasz?

— Bo widzisz... znudziło mi się już ciągle tylko psa szczypać.

— Tak, moje dzieci — mówi nauczycielka w szkole. — Ludzie w życiu przeżywają nieraz ciężkie godziny. I wy pewnie miałyście nieraz takie.

O tak, proszę pani — wtrąca żywo mały obywatel — godziny rachunków.

Redaktor odpowiedzialny JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96